

OFIARY WYZWOLICIELI

Beata ZAJĄCZKOWSKA

dziennikarka Radia Watykańskiego

Gość Niedzielny nr 26 (4 lipca 2021)

Z rąk żołnierzy Armii Czerwonej zginęło ponad sto sióstr elżbietanek. Przez całe dziesięciolecia o tych zbrodniach nie można było głośno mówić. Papież Franciszek uznał właśnie **męczeństwo s. Paschalis Jahn i jej dziewięciu towarzyszek**, których beatyfikacja odbędzie się we Wrocławiu.

Z kroniki Domu św. Elżbiety dla sióstr emerytek w Nysie: „Od 19 mar-ca 1945 r. mogliśmy przebywać już tylko w piwnicy. Jakże myśmy się tam modliły, gdy mury się chwiały, pewnie jak nigdy dotąd. W największym niebezpieczeństwie siostra Leobona wyjmowała Zbawiciela z tabernakulum i trzymała w kierunku, gdzie padały bomby, i łaskawie nas ochraniał. 24 marca żołnierze Armii Czerwonej przyszli do naszego domu i plądrowali go niczym bestie, a my byłyśmy narażone na napastowanie z ich strony. Żadna z sióstr nie mogła pozostać sama, i nawet gdy wszystkie były razem w refektarzu, to oni wpadali gromadą i wybierali sobie ofiary. Tam nie pomagały ani prośby, ani stawianie oporu”. Rozpoczęła się prawdziwa gehenna, dla wielu sióstr ostatnia, a jednocześnie męczeńska droga, którą opisali naoczni świadkowie.

Barbarzyńcy w KLASZTORZE

Pijani żołnierze stali w długich kolejkach do swoich ofiar. Nie oszczędzali ani osiemdziesięciolatek, ani sióstr sparaliżowanych, które również były gwałcone. Czerwonoarmiści czuli się bezkarni, ponieważ otrzymali pozwolenie, by po przekroczeniu dawnej granicy polsko-niemieckiej robić, co tylko zechcą. - Dramat elżbietanek był ogromny, ponieważ na terenie Śląska posiadały bardzo wiele klasztorów, w których mieszkały liczne siostry. Mimo że miały pozwolenie matki generalnej, by uciekać przed frontem, do końca pozostały przy chorych i osobach starszych, którymi się opiekowały zgodnie ze swym charyzmatem - mówi „Gościowi” ojciec Zdzisław Kijas, relator w procesie beatyfikacyjnym elżbietańskich męczennic.

Pozbawieni skrupułów sowieccy wyzwoliciele żądali kosztowności, wódki i kobiet. To był ich barbarzyński sposób działania. Gwałcili praktycznie każdą kobietę, która wpadła im w ręce. Totalna deprawacja i wynaturzenie szły w parze z nienawiścią do wiary. - Warto zwrócić uwagę na podłoże antyreligijne formacji Armii Czerwonej, której zadaniem było rozniesienie w świat idei komunistycznych, antypolskich i antyreligijnych. Świadczenia z tamtych czasów mówią, że całe odium skupiało się na osobach zakonnych, które nosiły habity. Oczywiście nie wszyscy żołnierze tacy byli, zdarzały się osoby szlachetne, które broniły sióstr i innych kobiet przed atakami swych kolegów - podkreśla ojciec Kijas. Lista sióstr, które poniosły śmierć z rąk czerwonoarmistów, jest jednak bardzo długa. Wybrano tylko dziesięć z nich, w przypadku których można było dowieść powiązania odium fidei z gotowością na męczeństwo i istniały dokumenty oraz pisane świadectwa ich męczeństwa. O wielu do dziś nie wiadomo, gdzie zostały pochowane. - One stały się znakiem sprzeciwu, ale i znakiem nadziei dla przyszłych pokoleń. Ich heroiczna śmierć woła dziś o obronę wartości chrześcijańskich - mówi s. Miriam Zając, postulatorka na diecezjalnym etapie procesu.

Możecie mnie ZASTRZELIĆ

- Paradoksalnie całej grupie przewodzi najmłodsza w tym gronie męczennica. **Siostra Paschalis** miała zaledwie 29 lat i dopiero miała złożyć śluby wieczyste. Urodziła się i pracowała w Nysie. Wybrałyśmy ją na przewodniczkę tej grupy, ponieważ zachowało się wiele jej listów mówiących o tym, jak- przeżywała swoje życie zakonne i oddanie Chrystusowi - mówi „Gościowi” s. Paula Zaborowska, postulatorka na rzymskim etapie procesu. Siostra Paschalis zginęła jako ostatnia, już praktycznie po wojnie. Był 11 maja, gdy wraz ze współsiostrą i innymi uciekinierami, którym pomagały, schroniła się w czeskiej miejscowości Sobotin. Tam wypatrzył ją jeden z żołnierzy i nagabywał, by z nim poszła. - Noszę świętą suknię i nigdy z tobą nie pójdę - powiedziała, trzymając w ręku krzyżyk od różańca. Gdy zagroził, że ją zastrzeli, uklękła i powiedziała: „Należę do Chrystusa, On jest moim Oblubieńcem, możecie mnie zastrzelić”. Modliła się słowami: „Mój Jezu, daj mi siłę przy umieraniu”. Poprosiła o przebaczenie tych, którzy stali obok, a gdy zaległa cisza, padł strzał. Mieszkańcy do dziś nazywają ją „białą różą z Czech”, a przy jej grobie można spotkać modlącą się młodzież.

W Nysie zginęły cztery elżbietanki. **Siostra Felicitas Ellmerer** pospieszyła z pomocą ugodzonej kolbą z karabinu przełożonej. Gdy padł strzał ostrzegawczy, stanęła pod ścianą, ramiona wyciągnęła na kształt krzyża i zawołała: „Niech żyje Chrystus Król”. Śmiercionośna kula dosięgła ją, gdy wypowiadała ostatnie słowo. Z kroniki domu: „Okrutnik kopał jeszcze ciało zmarłej w głowę i piersi. Inni strzelali w lampy, tak że gasło światło

i nic nie było widać. Gdy siedziałyśmy zastraszone przy jedzeniu, strzelali nam w talerze i wyganiali na dwór". **Siostrę Sapientę Heymann** zastrzelono, gdy stanęła w obronie młodszej zakonnicy, którą żołnierz chciał zgwałcić. **Siostra Melusja Rybka** ochroniła atakowaną przez żołnierza dziewczynę. Kroniki zgromadzenia opowiadają, że ogień, który żołnierze podłożyli pod klasztor, zatrzymał się przy pokoju, w którym leżało jej martwe ciało. **Siostra Adelheidis Töpfer** zginęła na oczach chorych, którymi się opiekowała, **s. Edelburgis Kubitzki** posługiwała jako pielęgniarka. Zginęła, broniąc się przed kolejnym gwałtem. **Siostry Acutina Goldberg i Adela Schramm** broniły przed gwałtem powierzone im dziewczęta oraz niezdolne do ewakuacji starsze kobiety. **Siostra Rosaria Schelling** była przez kilka godzin gwałcona przez 30 czerwonoarmistów, mimo odniesionych ran wróciła do domu o własnych siłach i opowiedziała, co ją spotkało. Następnego dnia komisarz dobił ją strzałem z karabinu. Zdażyła wyszeptać: „Jezus, Maryja”. **Siostra Sabina Thienel** zginęła, broniąc dziewictwa. Kiedy żołnierze ją wyprowadzali, chwyciła się krzyża i współsiostry, wzywając na pomoc Matkę Bożą. Jej błaganie zostało wysłuchane. Zginęła w czasie modlitwy od odłamka pocisku, który ugodził ją w pierś.

Elżbietanki przeszły swoistą drogę krzyżową, naśladowując cierpiącego Chrystusa. Pamięć o nich przetrwała, mimo że przez całe dziesięciolecia były zmuszone milczeć na temat tych zbrodni z powodu sytuacji politycznej. Siostry, które przeżyły, spisały swoje świadectwa o męczennicach. Z trudem jednak wspominały gehennę, którą same przeszły.

Ich przykład INSPIRUJE

Ciało **s. Adeli**, którą pochowano w leju po bombie, odnaleziono przypadkowo dopiero ok. 1970 r., przy okazji prowadzonych prac kanalizacyjnych. Skojarzono, czyje to zwłoki, po resztkach zakonnego habitu. Grób trzech męczennic znajduje przy domu elżbietanek w Nysie. To coraz popularniejsze miejsce pielgrzymek w tym mieście, które jest kolebką tego jednego z największych żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce. Tam pytanie o to, jakie przesłanie męczennice zostawiają współczesnym elżbietankom, stawiały sobie ostatnio siostry, które właśnie przygotowują się do ślubów wieczystych. Imienniczka najmłodszej z nich wcześniej pracowała w wojsku i miała szkolenia na strzelnicy. - Podziwiam odwagę naszej męczennicy, bo przecież mogła pójść z tym żołnierzem i może nawet żyłaby do dziś... Ale ona ślubowała Bogu. Złożona Mu przysięga nie była dla niej pustymi słowami. Została wierna do końca - mówi s. Paschalis, widząc w tym przesłanie dla świata, w którym słowa bardzo często są rzucane na wiatr. Siostra Faustyna dodaje, że elżbietanki pokazały, jak żyć konsekwentnie według złożonych ślubów, o których tak wiele osób dziś zapomina. Siostra Ancilla, posługująca wśród chorych i osób w podeszłym wieku, podkreśla, że gdy świat daje nam komunikat: „Żyj bez problemów, łatwo i przyjemnie”, to męczennice uczą wytrwałości do końca. Siostra Chiara dwa lata temu przemierzyła szlak bohaterskich elżbietanek, zapoznając się z historią każdej z nich w miejscu męczeństwa. Przemawia do niej życie s. Acutiny, która opiekowała się osieroconymi dziećmi i dziewczętami. Widzi w niej przykład posługi

na rzecz pozbawionych troski zapracowanych rodziców tzw. eurosierot. - Jest ona przykładem oddania, bez aplauzu i wyróżnień, w gwarze świetlic i najuboższych dzielnic naszych miast - podkreśla elżbietanka.

Pierwsza taka BEATYFIKACJA

Jest to pierwszy zakończony proces zbiorowy ofiar komunistów, którymi były siostry zakonne. Podobne postępowanie toczy się m.in. w sprawie uznania męczeństwa siostr katarzynek na Warmii i Mazurach. - Poruszająca jest dla mnie gotowość tych siostr do obrony tego, co było dla nich niezwykle wartościowe, co stanowiło o ich tożsamości - mówi ojciec Kijas. - Ich postawa to lekcja na współczesne czasy. Epoka, w której Bóg powołał siostry męczennice, była wielkim sprawdzianem miłości bliźniego - w wymiarze heroicznym - wobec tych, którzy myśleli i działali inaczej niż one, dla których to, co święte i związane z Bogiem, było powodem do ich unicestwienia. Ta przelana krew to testament, który może stać się fundamentem w umiłowaniu wartości moralnych, chrześcijańskich; tych wartości, które dzisiaj są deptane i poniżane. Szczególnie czystości i godności kobiety. Myślę, że w przypadku tego typu męczeństwa aż się prosi o rozmowę na temat ciała jego piękna, szacunku, godności. Dotyczy to też tych, którzy tym ciałem pomiatają czy je lekceważą, jak w przypadku pedofilii. Męczennice pokazują, że agresja wobec ciała jest też agresją wobec ducha - podkreśla relator w procesie beatyfikacyjnym elżbietanek.

Siostra Miriam Zając dodaje, że każda mroczna epoka owocuje w Kościele ujawnianiem się świętych. I dziś, gdy, jak mówi, jesteśmy takim poranionym i pełnym kompleksów pokoleniem katolików, Pan Bóg dopuszcza wysyp świętych, wśród których znalazło się dziesięć elżbietańskich męczennic.